

Monarchia alternatywna

15 sierpnia 2008

Mam pytanie do monarchistów: dlaczego, zamiast wyczekiwać na moment, kiedy obecny ustrój będzie mógł zostać zastąpiony wymarzoną przez Was monarchią, już teraz nie wyłonicie sami króla lub królowej o autorytecie uznanym przez was wszystkich (nie wnika, w jaki sposób) i nie uznacie się za jego/jej poddanych, tworząc "alternatywne królestwo" funkcjonujące "obok" istniejących struktur państwowych?

Tak wyłoniony król lub królowa (oczywiście, jako fan silnych i dominujących kobiet, jestem zwolennikiem tej drugiej opcji mógłby być dla Was kimś takim, jak Szero Rom jest dla polskich Cyganów. Zamiast odwoływać się do państwowych sądów, odwoływalibyście się do królewskiego trybunału, uznając jego wyroki – jako ideowi monarchiści i lojalni poddani człowieka, który stanowi dla Was autorytet.

W wielu przypadkach mogłoby mieć to nawet oficjalne umocowanie prawne – spisując umowy, moglibyście zawierać w nich klauzule, że właściwy do rozstrzygania sporów będzie polubowny sąd królewski.

Jeśliby sąd królewski działał sprawnie i uczciwie, to możliwe, że i ludzie spoza Waszego grona zaczęliby uznawać jego arbitraż, przekonując się przy tym być może do samej idei monarchii. Byłoby to również dodatkowe źródło dochodów dla królestwa.

Równocześnie królestwo mogłoby emitować własną prywatną walutę (np. talary), własne znaczki pocztowe i własne paszporty – wzorem Księstwa Łebskiego czy Cesarza Nortona. Zarabiałoby na sprzedawaniu ich kolekcjonerom, a poza tym... Talary nie byłyby oficjalnymi pieniędzmi, ale przecież moglibyście używać ich w rozliczeniach między sobą, tworząc rodzaj LETS. Jeśli nie dowierzacie papierkom – mogłyby być np. bite ze srebra albo

złota. A co do znaczków pocztowych, może udałoby się podpisać umowy z prywatnymi firmami pocztowymi? Albo ktoś z Was mógłby mieć własną firmę pocztową, która by ich używała?

Królestwo mogłoby świadczyć też usługi ochroniarskie – ochroniarze mogliby się nazywać np. Gwardią Królewską. Z jej usług mogłyby korzystać np. strzeżone osiedla albo centra handlowe. Przy okazji sprzedawałoby się prawo do używania królewskiej flagi, herbu i nazwy. Franczyza jak w “Zamieci” Neala Stephensona.

Mogłoby się przyłączać coraz więcej ludzi. A królestwo mogłoby świadczyć coraz więcej usług, w tym takich, które obecnie świadczy państwo... jeśli byłby na nie popyt.

Być może pojawiłyby się konkurencyjne królestwa i księstwa. I dobrze – konkurencja jest rzeczą pozytywną.

Co więcej – żadne z nich nie utrzymywałoby się z przymusowych podatków. Jedynie z “opłat członkowskich” poddanych i/lub z prowadzonych przez siebie biznesów.

A kiedy poddanych tych alternatywnych władców byłoby odpowiednio dużo, kiedy większość sporów rozstrzygałyby królewskie i książęce sądy, kiedy większość transakcji regulowana byłaby w talarach i dukatach, kiedy porządku w większości miejsc strzegliby królewscy i książęcy gwardziści, kiedy istniałyby – być może – królewskie szkoły, szpitale i instytucje dobroczynne... wtedy już łatwo byłoby obalić znienawidzone demoliberalne państwo, przejąć resztę jego funkcji albo przekształcić go w nieszkodliwą nadbudówkę nad całością, zajmującą się np. polityką zagraniczną – np. z cesarzem na czele.

A jeśli by się nie udało do tego doprowadzić, to przynajmniej by się sporo ludzi dobrze bawiło

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl